



FORUM

6501 Lansing Ave.
Cleveland, OH 44105
216-883-2828

www.naforumcle.com

www.polishcenterofcleveland.org

POLISH-AMERICAN



John Paul II

CULTURAL CENTER

November 2019, No. 11/203

Listopad 2019, Nr 11/203

Celebrating Poland's 101 Years of Independence

If there's one thing I've learned since my involvement with the PACC over the past year, it's that Poles love to celebrate their history and culture. Poland's celebration of Independence began for me on Sunday, where I decided to take my father and family to St. Casimir church in honor of Poland's 101 years of independence. We settled several pews behind Ryschard Zysko, so I decided to reach out and extend a greeting. The next thing I knew, I agreed to read a moving account of Poland's fight for independence following the communion. It certainly is a good story, so I gladly accepted and found the words easy to speak in a dramatic setting that captures both the spirituality and beauty of our heritage.

The following evening, I attended the Polish Independence Day celebration at our smartly decorated Cultural Center. Conversations flowed easily as I spotted Agnieszka Bieniek stroll from the stage to greet some friends before the show. Dressed in all black,



she had a peaceful expression of happiness and contentment as she welcomed arriving visitors. When I pointed this out, she smiled and shared that it was because the show is one of happiness and music, one of which only good and positive energy can result. She was correct. The program moved quickly; a narrative of Poland's struggles and celebrations, told through music and words spoken in both Polish and English. Many in the audience sang along to the patriotic close before extending a rousing ovation to the enthusiastic performers.

And then of course, as with all Polish festivities, there was food and conversation. Although I don't know all the names, most of the faces are now becoming familiar. I met a woman who was an eleven year old girl during the Warsaw uprising, and came across many people who are quickly growing from acquaintances to friends. It all left me with a wonderful feeling, and one more reflection as I drove home on this wintry night. The PACC is such a treasure to us all. A place where we can all meet to relax and enjoy our rich culture and heritage. And when all is said and done, it really is the people who make our community a special group and this venue a special place.

Andrew Bajda



*Agata Wojno*

Od Redaktora

W Centrum, święto 11 Listopada, jak zawsze obchodzone było uroczystie. Pięknie o tym pisze na pierwszej stronie Andy Bajda. Zresztą jego fascynacja polską historią, kulturą i tradycją wzrusza mnie, a jego entuzjazm i pozytywna energia wywołuje uczucie wdzięczności, że zechciał dołączyć do grona Forum i że swoją obecnością i pomysłami wspiera działalność Centrum. Piękny program zaprezentowała grupa artystów pod dyrygenturą Agnieszki Bieniek. Dziękujemy!

Stanisław Kwiatkowski kontuuje swoją opowieść basenową, a Julian Boryczewski tłumaczy zawilości myśli Kwiatkowskiego „na pniu” - co wprawia mnie w osłupienie i daje kolejny powód do wdzięczności. Dobrze, że Elżbieta Ulanowska wzbogaca Forum o artykuł z dziedziny sztuki. W tym numerze też gościnnie dołączył do nas Sean Martin z tekstem swojego autorstwa. Chcielibyśmy częściej sycić się jego historyczną wiedzą.

A teraz, z odrobiną pokory (choć po tym jaki portret wymalował mi swoim piórem Ryszard Romaniuk, obawiam się, że czytelnik może pomyśleć: „ja i pokora, dobre sobie!”), przyznaję, że jak większość członków naszej redakcji, czy twarzy Polonii nie zdołałam oprzeć się naciskom udzielenia wywiadu i musiałam odpowiedzieć na parę niewygodnych pytań. I tak oto, w tym Forum pojawia się wywiad ze mną, a nie jak zwykle mój wywiad z kimś. Szanuję fakt, że w ten sposób zostałam doceniona, ale wypada mi się z pewną nutą zażenowania wytłumaczyć. Dziękuję Ryszardowi za jego opinie i spostrzeżenia, dla niektórych ten wywiad może się wydać bardzo bezpośredni, zbyt osobisty wręcz – tak widać bywa, kiedy autor artykułu jest przy okazji przyjacielem, a może... najpierw przyjacielem, a potem autorem. W każdym razie, mam wrażenie, że wie o mnie więcej niż ja sama i czytelnicy mają teraz okazję poznać mnie, że tak powiem... od kuchni.

Przed nami Święto Dziękczynienia, w mojej ocenie, najpiękniejsze ze wszystkich świąt. Wszystko, co związane jest z tym dniem cieszy mnie i wzrusza, problemem jest oczywiście ten biedny indyk, który najpierw wjeżdża do piekarnika, a potem na stół... i boleśnie uderza w moją świąteczną aurę, ale... cóż, moje opinie i zasady świata nie zmieniają, więc koncentruję się na przesłaniu tego święta współczując indykowi jego losu. Od kiedy odkryłam MINDFULNESS (praktyka uważności, świadomość chwili), to nie przestaje wzruszać mnie ten ogrom dobra w każdym dniu i wydarzeniu, za które w życiu no... nie można nie być wdzięcznym. Najpierw jeden drobiazg, który wydaje się niewiele znaczący. Potem drugi. A potem nagle rozumie się, że to nie są drobiazgi, tylko wielka, ogromna, gigantyczna góra lodowa: sytuacji, ludzi, uczuć, wrażeń, chwil, rzeczy, przeżyć... za które mamy obowiązek czuć wdzięczność. Bo to one składają się na nasz kolejny rok, a w efekcie - na nasz los. Kiedy serce i głowę wypełnia wdzięczność, to nie ma w nich miejsca na negatywizm i narzekanie. I tak oto z wdzięcznością przyjrzyjmy się naszej codzienności, zwykłym chwilom, które mijają niepostrzeżenie, a są bezcenne. Te momenty, kiedy siedzimy z książką pod kocem, pies wtula się w kolana, ukochana osoba obok czyta zupełnie inną książkę... Albo obiad, który gotujemy i nie dodajemy doń żadnych chemicznych składników, sama natura, sama radość. Tak, świadomość chwili, niech nam zacznie towarzyszyć – nauczmy się z wdzięcznością doceniać okrucy rzeczywistości. Kiedyś był taki ciemny okres w moim życiu, kiedy zapytana o listę rzeczy, za które w życiu jestem wdzięczna, nie potrafiłam nic wymienić. Dziś, po wielu latach dochodzenia do samej siebie, lista nie ma końca. Zachęcam naszych czytelników do cichej refleksji i wejrzenia w swoją duszę i zadania sobie pytania: za co dziś jestem wdzięczny/wdzięczna w moim życiu?

W imieniu redakcji życzę wszystkim w dniu Święta Dziękczynienia zadumy i refleksji nad tym, jak wiele mamy w życiu i jakimi szczęściarzami jesteśmy, że to co uznajemy za swoją normę, dla innych jest zupełnie nieosiągalne.



Stanisław Kwiatkowski

FUKUYAMA IN THE SWIMMING POOL

Almost every day I swim laps in the swimming pool, exercising my body mistreated by age and not too saintly a lifestyle. While finishing the last laps one morning I noticed an older gentleman, in his nineties, in the shallow end of the pool, hanging onto the wall's edge, his body shivering as if he was cold. Naturally feeling concerned, I swam closer to engage him in conversation.

"I see it's a bit too cold for you. Today's water is not the warmest, but you know, I have a method for dealing with that."

"Really?" he replied.

I sensed encouragement in his voice to continue. "Before entering the pool I take a hot shower. By the time I leave the locker-room and reach the pool, it evaporates, cooling my body to the point where I don't feel much difference between the water and my body temperatures. It's not my imagination but physics."

The senior looked at me attentively then asked, "Do you consider every older person a scatter brained fool?"

Taken aback by such a harsh response, I thought of moving on but decided to respond in the same tone: "I beg your pardon, not everybody, but certainly a majority."

He looked at me and said, "You have no idea how close you are to the truth," and responded with a sarcastic grin.

"Ah! I underestimated this grandfather," I thought and asked, "Have you removed yourself from this group?"

"I see that you are sarcastic. That's good, for it means that your gray matter is still working."

"I'm glad, that we have similar opinions of each other," I tossed back, without much consideration.

"Very well. Excuse me" his voice taking on a conciliatory tone, "But, deliberately or not, you touched upon a very serious problem. If you want to continue this discussion let's meet for coffee, after the pool."

Looking around, I saw that my lane was now occupied by someone else, which meant I would have to maneuver between some women immersed in an endless conversation regarding their grandchildren, churches, their own and their husbands' illnesses and sometimes, pancake recipes. They become so engaged that without realizing it, their circle spreads out over the width of the pool. A year ago I brought this to their attention, with a suggestion to stand against the long side of the pool to chat, but ever since, two of them ignore my polite greetings. However, having said that, over all, the ladies are polite and pleasant. "It will be a pleasure to have coffee with you," I responded, "I have a few minutes left to finish my routine, but I could cut it short. Shall we go now?"

"I have had enough of sitting in the water. Let's go. We'll meet at one of the tables."

I started making my way out, pushing through the depth and volume of water.

Despite a large number of people in the lobby I had luck in finding an unoccupied table on which I placed my bag and went to get some coffee. It took a few minutes for my new acquaintance to appear in the locker room door, slowly pushing a walker and taking small steps. It took him awhile to move the walker aside and get seated in a chair. I stood up asking if I could assist in some way.

"No, thank you. I must be self-sufficient", he answered.

I waited a moment, as he sat down, then I also took my seat and asked, "May I bring you something to drink? There is coffee and water."

"You are not correct. There is an automated drink machine. Since you are so kind, please get me a water."

I brought the water in my extra paper cup and set it down, wondering if asking about his age might come across as rude.

"How old are you, if I may ask?"

He smiled. "At my age there is no reason to hide this. Ninety six."

"Dear God! Biologically speaking, you could be my father."

"My son was a little younger than you."

"Was?"

"Yes, he passed last year."

"It saddens me to hear that. I'm sorry."

"No need. I got used to the emptiness around me."

"What did he die from? After all, he was not that old."

"At his age, a viral lung infection with complications was a death sentence. Let's talk about something else."

"Maybe about the feeble-mindedness associated with aging? I hope we won't be talking about ourselves" I said smiling, to underline the sarcasm and humor in my comment.

"You see," he said, "there is nothing funny in this. I know something about how the brain changes as we grow old. I'm not an expert in this field, but I know enough for my needs. For the purposes of this discussion we have to eliminate diseases such as Alzheimer's and Parkinson's, for they are a completely different matter which doesn't interest me. Rather, I'm curious about the cultural undertones underlying the problem."

"Cultural undertones"? That remark really surprised me. "Do you think that we have the means to control it somehow?" I asked.

"But of course, and that is what interests me."

"Can you expound on that?" I asked with obvious curiosity.

“You see”, continued my interlocutor, “we should probably begin by acknowledging that for many thousands of years of evolving human civilization, the elders were a source of knowledge and wisdom, accumulated through years of experience which was passed on to the younger generation. Thus we have the portraits of the wise men in advanced ages with their long grey beards. Such customs can still be found in many countries. I won’t talk about their effect, since the media frequently provides information regarding ritual mutilation, stoning and honor killings, not to mention forbidding women’s education. Simply said, some elders are resistant to any societal changes.”

“In the countries with advanced civilizations, the mental impairment in the senior population is fairly common, but it has different causes”, continued this nearly one hundred year old man, as I listened, intrigued. “You undoubtedly know that the human brain is most receptive in childhood and in years of early youth. It’s then that the concept of the world forms as the young person absorbs information and ideas, ethical standards, general and professional knowledge, political views, philosophy at some level, newest technology, and more. The young person enters adult life with this baggage, confirming an earlier created vision of the world. It’s all good, but due to the lack of will or intellectual ability, he or she doesn’t notice the contemporary world rushing ahead with great speed. Higher education is outdated at the moment of its completion, for scholars have developed new concepts, technologies have advanced, and books were written in many fields. Ethics and mores change as once forbidden behaviors become accepted, lifestyles are expanding, fashion is evolving and just about everything in our realm is following suit.”

“But who can keep up with this pace?” I almost yelled.

“Nobody,” he interrupted. “Smart individuals try to keep up with the new developments in their fields and take advantage of the work of those in other areas. Let’s take the cosmos for example. Knowledge in this field has grown exponentially to the point that only the professionals involved are capable of understanding new ideas in this field. If you were under the impression that this pertains just to the exact science, you are mistaken. Let’s take for example, students completing their university studies in literature. Their knowledge is outdated at the moment of graduation because during their studies new directions and esthetic trends emerged, new books and articles were written. This matter also pertains to the clergy.”

“It’s all very well”, I interrupted the older gentlemen, “but those are people with a higher education. What about the rest?”

“The rest should be aware, that the concept of the world they developed at home, school and in their social circles may no longer be valid, that changes occurred and many things were overvalued. When fresh trends, movements, inventions show up, they should not be dismissed before additional information is sought, and without some introspection, before settling for the good old days.”

“Sir,” I interrupted, “I recently had a chance to watch two documentary films on YouTube: one trying to prove that the Earth is flat, and the other, that it is around six thousand years old. Each film was very seriously attempting to prove their ‘truth’. Do you realize that around ten million people in United States buy into these theories?”

My interlocutor was silent for a moment. “A while ago, some thinkers proposed that science, technology and the contemporary world are now beyond human comprehension, with consequences that do not bode well for the mankind.”

“Surely you’re exaggerating,” I interrupted again.

“Really?... Let’s consider how many people across the earth live in a state of abject poverty and ignorance. Let’s consider how many countries are led by primitive and ruthless dictators, who are doing all they can to maintain the status quo, in order to keep their grip on power. In Western Europe we see the reemergence of fascism, while in the Eastern Europe, where the society used to the government’s thinking and acting on their behalf, doesn’t understand and cannot accept changes leading to the formation of a new society.”

He continued, “In the United States, where polarization has reached a degree not seen since the Civil War, the citizens are faced with the choices of quasi fascism or conventional democracy. Unless individuals’ decisions are based on sound analysis of and introspection about what is happening around them, the future generations will bear the consequences of their choices. I’m afraid that rational thinking is not the voter’s best strength, given their susceptibility to demagoguery, nationalistic fervor and populism, which leaves many of them living in an emotion clouded reality.

After a brief pause and a sip of his water, he went on, “Thirty years ago, Francis Fukuyama, an American professor of political economy, wrote a book entitled ‘The End of History’ which was read around the world. It was not to be. History continues as we speak, but we need to reflect: which history?”

At that moment a phone in his pocket started ringing. He excused himself and listened, confirming some matter.

“They have arrived. Good speaking with you”, he added smiling. “We began with older people losing their grip on reality and concluded with Fukuyama. Hope it did not bore you. Till next time. Keep swimming, it’s good for the brain.”

“See you”, I answered, looking at this almost centenarian with unabashed admiration.

Translated by ***Julian Boryczewski***



Elżbieta Ulanowska.

**Wystawa malarstwa Tamary
Łempickiej w Fundacji
Kościuszkowskiej w Nowym Jorku**

Właśnie w tych dniach otwarto pokaz rozproszonych po świecie obrazów, grafiki, fotografii oraz osobistych pamiątek, stanowiących spuściznę po Tamarze Łempickiej. Wystawa ta znakomicie prezentuje specyfikę sztuki malarki i ją samą. A na ukształtowanie tej osobowości wielki wpływ miało otoczenie, w którym się obracała, świat wyższych sfer, elit finansowych i artystycznych, w Petersburgu, Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Hollywood.

Rodowód Tamary ze strony matki wywodzi się z Polski, ojcem jej był rosyjski Żyd, jej krewni byli Niemcami. Matka Malwina Dekler, pochodziła z zamożnej, wpływowej rodziny zamieszkałej od lat w Warszawie, a Tamara do jedenastego roku, pozostawała z dziadkami. Pewnie lubiła przyznawać się do polskiego pochodzenia, bo nawet zmieniła w metryce miejsce urodzenia z Moskwy na Warszawę. Po ukończeniu szkoły w Petersburgu podjęła studia we Francji. Tam ukształtował się jej artystyczny styl jako przedstawicielki art dec'o, nurtu lat dwudziestych, potrzebnego społecznie dla podbudowy niezależności kobiet, pewnego uwolnienia się od obowiązujących konwenansów.

Kiedy zaistniała jako malarka wykonywała obrazy pedantycznie czyste, niemal syntetyczne, o żywych barwach, wyrastające ponad przeciętność. Panował w nich wytworny luksus, a modele w portretach to wystudiowane, estetyczne indywidualności, piękne i w bogatej oprawie. Takie było artystyczne przesłanie, Łempickiej między dominacją powabów świata i komfortem. Była damą kochającą mężczyzn, ale nie gardzącą także innymi rodzajami zbliżeń.

Jej pierwszym mężem był Tadeusz Łempicki, pochodzący z Warszawy, prawnik. Z tego małżeństwa przyszła na świat córka, urodzona w 1916, roku w Petersburgu, Maria Krystyna, nazwana Kizette. Po rozwodzie z Tadeuszem i ponownym ślubie w roku 1928 z baronem Raoulem Kuffnerem Węgrem, Łempicka opuściła Europę, aby osiąść krótko w Teksasie, następnie w Kalifornii. Malowała dużo, głównie portrety, dla zamożnych tego świata, w charakterystycznym stylu wynikającym z połączenia Impresjonizmu z Kubizmem. Wykonywała też ilustracje do europejskich magazynów mody. Stała dobrze finansowo, była atrakcyjna, otoczona ludźmi ze świata biznesu i filmu, których chętnie malowała na portretach.

Nic nie trwa wiecznie. Popyt na jej sztukę się skończył. Ciężki kryzys gospodarczy w latach trzydziestych,

a następnie druga wojna zmieniły oblicze Ameryki i świata. Dla obrazów Łempickiej nie było miejsca. Nowe prądy w sztuce zainicjowały inną tematykę i estetykę.

Tylko u kolekcjonerów przechowały się jej obrazy, jak u Jacka Nicholsona, Madonny, Barbary Streisand i innych. Nie zaistniała w galeriach. Po śmierci męża w 1962 roku przeniosła się do Meksyku, gdzie zmarła w 1980 roku.

O jej ukłonie w stronę Polski, niechaj świadczy udział w wystawie-aukcji obrazów w 1941 roku, na rzecz funduszu zainicjowanego przez I. J. Paderewskiego. (Kompozytor zabiegał, ponownie w Ameryce o polityczne poparcie i pieniądze dla sprawy polskiej w drugiej wojnie światowej).

Pewnie niektórzy z Czytelników pamiętają przedstawienia Teatru z Toronto i sztukę jej poświęconą, w której Tamarę Łempicką pięknie grała Agata Pilitowska w towarzystwie Mari Nowotarskiej. W spektaklu tym przybliżono nam wiele epizodów z życia malarki. Kiedy na Facebook zamieściłam zdjęcia obrazów Tamary i wiadomość o obecnej wystawie, pani Agata Pilitowska odezwała się pierwsza, z wpisem „Ukochana Tamara” oraz informacją, że tę sztukę ich Teatr grał w bieżącym roku w Konstancinie, koło Warszawy. W ten sposób nazwisko malarki pojawia nie tylko przy okazji wystaw czy aukcji, gdzie prace osiągają cenę dziesiątków milionów, ale też na scenach wielu miast.

Zainteresowanym podaję adres wystawy w polskiej placówce przy 15E 65, W Nowym Jorku.



Ryszard Romaniuk

Wywiad z Agatą Wojno

Jak zacząć wywiad z Agatą!? Właściwie to chciałbym zadać jedno pytanie: czego ja o Tobie nie wiem? Okazuje się, że całkiem sporo... Swoją historię wywiadu zacznę od tego, że spotkaliśmy się w restauracji Aladdin w Independence. Dlaczego tam? Bo Agata byle gdzie nie pójdzie, ma być smacznie i zdrowo! Urodziła się w Wysokiem Mazowieckiem, słynnym póki co z Mlekovity, czyli mleka i przetworów mlecznych. I od razu zaczyna się o jedzeniu! Więc ja z powrotem, że to ma pójść do Forum!

- A Forum! No tak, na studia chciałam pójść na polonistykę. Bardzo lubiłam pisać, wygrywałam olimpiady. Ale wiesz, gadam, co chcę, więc gdy na egzaminie spytano się mnie, czego nie lubię, to wyznałam z rozbrajającą szczerością, że gramatyki. Nie dostałam się. Poszłam do Kolegium Języka Polskiego w Suwałkach. Wiesz, to naprawdę biegun zimna! Po roku przeniosłam

się na polonistykę w Białymstoku.

Nie, nie marzyłam o pracy nauczycielki, chciałam być dziennikarką. Szkoda, że tam nie zostałam. Ale cóż, moją gwiazdą przewodnią jest „zmiana”, więc się spakowałam i pojechałam do Cleveland. Dom, małżeństwo, syn i co? Zmiana! Zaczęło się od tego, że jakimś cudem wylądowałam w Centrum. Nic mi się nie podobało, więc zaczynałam od zmian. Najpierw zorganizowaliśmy kabaret w piwnicy. Miał być bezalkoholowy, więc w końcu padł. Potem koncerty, Stasio Forum rozkręcał i mówił, jakie to wspaniałe pismo. Jeżeli wspaniałe, to zaczęłam pisać. Przecież zawsze o to mi chodziło. Robiłam wywiady, a to z Pietrzakiem, a to z Ireną Jarocką, ludźmi nauki i sztuki. Imponowało mi to. Pani Irena w ogóle zainspirowała mnie swoją historią. To właśnie wtedy zobaczyłam, że każdy człowiek, mały czy duży, ma swoją historię, i że każda z tych historii opisuje losy podobne do naszych, o rodzicach, dzieciach, strachu i pomyłkach, oraz o czołganiu się w górę.

Rozwiodłam się. To było wbrew wszystkiemu, w co wierzyłam. Wybiegłam z domu z głową rozwianą, wiedząc, że gdy zacznę myśleć, to nic z tego nie będzie. Uwierzyłam, że mogę zacząć od początku, od tego momentu, gdy uciekłam od mojej pierwszej miłości. Wróciłam, sama nie wiedząc, co jest gorsze, przyznać się do pomyłki czy... przyznać się do pomyłki. To mój obecny mąż przekonał mnie, że będę z nim szczęśliwa. I ciągle jestem. Pamiętasz? Zmiana! Nasz związek ciągle się zmienia, budujemy go i zmieniamy tak, abyśmy razem się dobrze w nim czuli. Czasami burzymy wszystko i zaczynamy od nowa. Razem. I to jest najważniejsze. Religia? Od niej też uciekłam. Ale nie od duchowości. Zawsze potrzebowałam Boga i rozmów z Nim. Dzisiaj moim przewodnikiem duchowym jest Ojciec Tom Fanta z kościoła Św. Dominika z Shaker Heights. Dobrze, że jest. Potrzebuję go i lubię go. Ten strach przed utknięciem w życiu, bez możliwości zmiany, ciągle nade mną panuje. Nie chcę stać się stara i niedołączna. Zwracam obsesyjną uwagę na jedzenie i zdrowe życie. Biegam, uprawiam gimnastykę, jestem trenerką fitness, a ostatnio zostałam trenerką jogi. Uwielbiam to! Praktyka uważności i duchowość utrzymują moje nastroje, a ćwiczenia moje ciało. I tak ma być! Mam pewną słabość: domowe wypieki pań w Centrum! Później sobie wyrzucam obżarstwo.

Bardzo sobie cenię te chwile, kiedy biegam. Lubię patrzeć, jak zmieniają się pory roku, jak

zmieniają się przydomowe ogródki, kwiaty. To jest też ta chwila, kiedy rozmawiam z Bogiem.

Zaczęłam pracę w Catholic Charities jako terapeutka. Zobaczyłam, że młodzi mężczyźni siedzą na zajęciach osowiali, w przerwach kryją się w chmurach dymu z papierosów, terapeuci zniechęceni pracą opijają się kawą ...i to ma być mój wymarzony zawód?

Pogoniłam ich, zaproponowałam ćwiczenia i jogę, śmieję się do nich, bo

przecież zdrowienie ma być szczęśliwe! Zaczynają wierzyć w zmianę! A ja w swoją Siłę Wyższą.

Tak, poszłam do szkoły i uczę się nowego zawodu, chcę być terapeutką od uzależnień. To wszystko wynika z tego samego: mojej wiary w zdrowe życie. Kiedyś na salonach spotkałam polonijną kogoś mi zarzucił, że jestem za mało polska. Przytknęło mnie. Co to znaczy? Że mam jeść kapustę i pierogi? Chodzić do polskiego kościoła? Co to jest patriotyzm? Dla mnie patriotyzm to jest dbanie o przyrodę, o zwierzęta, o to, żeby nie śmiecić, żeby być miłym dla innych, żeby cieszyć się z Nobla przyznanego polskiej pisarce, żeby czytać Leśmiana, Kazimierza Przerwę-Tetmajera i Leopolda Staffa, żeby być szczęśliwą i uśmiechniętą.

Podczas mojego ostatniego pobytu w Polsce przeraziły mnie sytuacje, w których widziałam, jak traktowano zwierzęta. Kiedyś chciałam pracować jako wolontariuszka pomagająca zwierzętom. Nie mogłam, serce mi się za bardzo ścisnęło. Za dużo bólu widziałam. Mam dwa psy. Wiem, że wchodzi mi na głowę. Ale są szczęśliwe. Wiem to.



Mam jednego syna. Chciałabym mieć dużo dzieci. Związek z moim synem jest źródłem wielu wrażeń, odczuć, strachu, radości... Dzisiaj, gdy powoli staje się mężczyzną, widzę, że jestem dobrą matką. Mogłabym mieć więcej dzieci. To o moim synu rozmawiam z Bogiem najczęściej.

Co mam Ci więcej powiedzieć? Znasz mnie. - O tak! Znam. I napiszę, ale to będzie moja historia o Agacie.





Ryszard Romaniuk

Moja historia o Agacie

Pogadałem sobie wczoraj z Agatą o Donnie Summer. Obydwoje zachwyciliśmy się tym musicaliem, który właśnie przedstawiany jest w Cleveland. Pamiętam, że tak jak Donna, również Agata uważała, że Bóg stworzył Adama i Ewę, a nie Adama i Steve'a. Donna przeprosiła swoich przyjaciół gejów, bo przecież bez nich jej życie disco divy byłoby znacznie mniej barwne. Agata chyba ciągle nie rozumie, że to co drażni innych, mnie fascynuje. Geje lubią divy! Kto tego nie rozumie, nigdy nie zrozumie przyjaźni takich, jak mojej i Agaty. Bette Davis oglądam z zachwytem na ekranie. Ale gdy Agata wchodzi na podłogi Centrum w czerwonej sukni i wysokich szpilkach, przenosząc wzrok ponad tłumy pochylone nad jedzeniem, i gdy widzę, jak głowy powoli się unoszą, a widelec zamiera tuż przy ustach, wtedy mam ochotę powiedzieć do zebranych gości: „Agata przyszła!”

To wtedy zaczyna się przyjęcie, gdy kurtyna się odsłania i Agata z uśmiechem wita wszystkich, a to 3 Maja, czy też 11 Listopada. Na stulecie odzyskania niepodległości Agata oprócz sukni dobrała sobie najmodniejszego w sezonie mężczyznę i zaćmiła wszystkie inne panie, które biegały po scenie spłoszone przestrzenią i szukające tego, co już jaśniało nad Agatą! Diva nic nie musi. Ona ma wejść i być na scenie. Może się uśmiechnąć. Może nie. Może zakręcić się i wyjść i wtedy światło wyciąga całą szarość sceny i pot na czołach strudzonych.

Kiedyś pojechaliśmy na konferencję zorganizowaną przez PIASA (The Polish Institute of Arts & Sciences of America). Było nas trzech panów i Agata. Mówiliśmy o Centrum, jakie to wspaniałe miejsce. Agata powiedziała, że to jest jej miejsce, i każdy zrozumiał. Zrozumiał, że to jest bardzo dobre miejsce. Miejsce, które stać na divę. Mówi się, że diva to talent. Tak, ale do czego? Agata nie śpiewa.

Agata ma wiele talentów. Na przykład ma talent do mówienia rzeczy, jakie innym nie przeszłyby przez gardło. Ma ten jeden jedyny dar do mówienia szybszego niż myśl. A jaka jest myśl, każdy wie. Kojarzy się z mozołem, wysiłkiem intelektualnym, może być roztropna albo nie. A Agata umie się obyć bez tego. Mówi, kiedy chce i co chce. A jaka radość tego słuchać! Czasami trochę boli, kiedy mówi o mnie, ale cóż, to niewielka cena za moją miłość do Bette Davis!

Nawet jak palnie coś o gejach, to przecież wiem, że zanim jej to wytłumaczę, zmęczy się tematem śmiertelnie i zacznie mnie posądzać o nudziarstwo. A to oczywiście grzech porównywalny do obżarstwa i złego gustu. Więc pozostaje mi westchnięcie, które może przyjąć jako formę zachwytu nad jej słowami. Lubię zajeżdżać pod jej dom moim samochodem. Bo mój samochód jest w kolorze wścieklej czerwieni. Okazuje się, że to jest najlepszy kolor dla samochodu! Ale trafiłem! Mały problem polega na tym, że to ani mercedes, ani bmw. No cóż, przynajmniej kolor mi się uda!

Agata została szefową Forum. To już nie tylko pisanie, ale decydowanie, kto pisze dobrze, a kto słabo albo nie na temat. Więc diva znowu okazuje swój talent, marszczy nos i mówi: Ten akapit nie będzie się podobał Kowalskiemu, ten Wiśniewskiemu, a ten w ogóle nikomu. Bo Agata chce, żeby Forum było kochane przez wszystkich i nie rozumie, dlaczego ktoś czegoś w Forum nie lubi. Próbuję jej wytłumaczyć, że nie o pisanie chodzi, a o jej czerwoną sukienkę, i że ludzie zazdroszczą jej bycia divą, ale diva, jak to diva, marszczy nos i nic nie rozumie.

Najgorsze było, jak prowadziła kabarety i występy. Co wyszła na scenę i zapowiedziała kolejnego artystę, to sykanie się rozlegało. Bo przyjaciele słusznie zauważyli, że to artyści mają być w świetle reflektorów, a nie Agata. Nikt nie zauważył, że Agata reflektorów nie potrzebowała. Tak jej jakoś samo wychodziło. Potem Agata prowadziła „Randkę w ciemno”. Ciemno! Śmiech na sali, Agata i ciemno! Ale i tak kilka par się zbiegło, tak jak sukienka Agaty. Ciekawe, czy te pary pamiętają swoje dobrego początki?

Ciągle jej mało, raz jest feministką, raz centrystką, nie lubi polityki, potem naśmiewa się z tych, co polityki nie rozumieją. Powtarza za Michelle Obama, żeby wychodzić ze swoich bezpiecznych pieleszy i robić w życiu coś nowego. „Spróbuj!” krzyczy. Bo sama próbuje, a potem się dziwi, że świat ciągle wygląda inaczej. Nigdy nie jest taki sam.

Jednego nie rozumiem. Rozumiem, że można kochać syna. Nawet przystojny. Ale żeby chodzić na mecze piłki nożnej?! To przecież takie wulgarne, błoto, kopanie się, tarzanie w brudzie, no i te zapocone szatnie! Koszmar jakiś, a ona to lubi. No cóż, diva ma prawo mieć jakieś słabości. Byłe nie w nadmiarze!



Ryszard Romaniuk

How does one begin interviewing Agata? Actually I would like to begin with this question:

What don't I already know? It appears, quite a bit...Let's start with our meeting place, the Aladdin restaurant in Independence. Why there? Because Agata won't just go any place that isn't serving delicious and healthy food. She was born in Wysokie Mazowieckie a town in north eastern Poland and home of Mlekwita, a well known large dairy processor of milk and milk products. And so it continues with food! So I come back — this will be published in the Forum!

Ah yes, Forum!... I wanted to enroll in the Balamystok University to study English, as I loved to write, even winning competitions, but as you know I speak my mind, so when during an exam I was asked to name something I disliked, I answered with disarming honesty — grammar! I was not admitted. Following that, I went on to the region's College in Suwalki for a year, then transferred back to Bialymstock. No, I wasn't dreaming about becoming a teacher but rather a reporter. I regret not continuing there but it was not to be, as my guiding star is 'change' so instead I packed up and flew to Cleveland. There followed a house, a marriage, a son, and what else? Change! It began with my almost miraculous discovery of the Center. Not finding much to approve there, I began a series of changes. First we organized the basement cabaret, but without a liquor license it was a flop. Then came concerts. Stanley published the Forum describing it as a splendid periodical, motivating me to write, which after all was always my goal. I conducted interviews with individuals from the worlds of academia or arts, such as the political satirist and comic Jan Pietrzak or the singer Irena Jarocka. Their life stories were impressive and totally inspirational. It was at that point when I realized that each individual, regardless of their status, has his/her history which describe circumstances similar to ours; writing about parents, children, fears, mistakes or 'climbing to the top'. I felt conflicted. This revelation stood against everything I believed. I went for a run, my mind in turmoil, knowing that thinking now, would be useless but believing in a new beginning, from the moment of abandoning my first love. I returned conflicted; should or shouldn't I admit to my error?

My husband Darek convinced me that I would be happy with him and I still am.

Our relationship is continually evolving; we are making adjustments as needed to reach a level of mutual

satisfaction. At times, we demolish everything and start anew — together — and that is most important. Religion? I distanced myself from it, but not from the spirituality, always needing to converse with God. Nowadays, Fr. Tom Fanta from the Dominican Church in

Shaker Heights is my spiritual guide. I'm grateful for his presence, for I need him and like him. The fear of getting stuck in life without the possibility of change always hovers over me. I don't want to become old and infirm so I pay obsessive attention to my diet and healthy life style, including running and exercise. I especially treasure the times when I run, when I see the gardens and flowers and the changing seasons. It's also the time when I talk with God. In addition I am a fitness and yoga trainer — I love it! Attentiveness and spirituality maintain my temperament while exercise does the body, as it should be. I have a certain weakness for the home made baked goodies provided by the Center's ladies! After having some, I admonish myself for gluttony.

I started a therapist job with the Catholic Charities. There I saw apathetic young men sitting in workshops, and during the breaks hiding in clouds of cigarette smoke, while the discouraged therapists overindulged in coffee. Was that to be my dream job? I chased them down and with a smile proposed exercise and yoga, for healing brings joy. They started to believe in a change! And I reaffirm my believe in the Higher Power.

I enrolled in a school to study toward a new profession, a dependency therapist. This follows my healthy lifestyle philosophy. Once, at a Polonia social gathering I was accused of not being Polish enough, a statement I found hurtful. What does it mean? Should I eat cabbage and pierogis? Attend a Polish church? What are the signs of being patriotic? For me there are many, starting with the taking care of our natural environment, our animals, being kind to others, being happy and smiling, relishing the Nobel Prize awarded to Olga Tokarczuk, reading the poetry of Lasman, Staff, Przerwe or Tetmajer.

During my last stay in Poland, I witnessed incidents of appalling treatment of the animals.

At one time I had a desire to volunteer in caring for them, but was unable to act on it. Seeing so much suffering, made my heart ache. Our two dogs, are completely spoiled and I know they are happy, for sure.

I have one son and I wish I had many children. My relationship with him is a source of sometimes conflicting emotions and feelings. As he slowly matures into manhood, I reflect that I'm a good mother and could have more children. My son is the most frequent topic of my conversations with God. What else can I share with you? You know me...

Translated by **Julian Boryczewski**

Sean Martin

Presentation at 240th Memorial Observance of the untimely death of General Kazimierz Pułaski, Polonia Foundation of Ohio, Inc.

Thank you very much for inviting me to say a few words this morning, for the chance to mark this 240th memorial observance of General Pułaski's death with other community members who care so deeply about the Polonia Foundation and its mission. What I find so striking about the Foundation and its mission is its emphasis on "advancing knowledge of and pride in our cultural heritage" and its recognition that this knowledge is important for who we are today, residents of the United States of America living in a complex society among family, friends, and neighbors from Poland, from Eastern Europe, from Western Europe, and, indeed, from all over the world.

This world is actually pretty small; we're reminded of that often in Cleveland. I should perhaps say a few words about my own connection to the community. I work in the Cleveland Jewish Archives at Western Reserve Historical Society, but my interest in Polish studies actually came first, and so I have long been interested in Poland's turbulent past and in Polonia. I was reminded just recently, though, of another connection, my own workplace. Looking through our shelves at the Historical Society the other day, I came across a couple of boxes marked "Ethnic". They had been put away years ago to be dealt with later. It seemed that now was the time, so I opened them and started to go through them, and I found two items of direct relevance to our observance today.

The first was a small booklet from 1938, "Pamiętnik wydany z okazji dedykacji pomnika Gen. Kazimierza Pułaskiego", a booklet from the dedication of the General Casimir Pułaski (Kazimierz Pułaski) monument in Pułaski Park in Lorain. The monument was put up by the Federation of Polish Associations and Polonia from Lorain and Elyria, and the booklet included an English description of the history of Pułaski and the complete program for the day in Polish. It also included many ads from local businesses, most of them Polish and all in support of the organization.

The second item was the pamphlet and letter of invitation for the 1976 annual Pułaski Day Dinner Dance and Scholarship Awards Banquet sponsored by the Polonia Foundation. The dinner that year was held in the Crawford Auto-Aviation Museum of the Western Reserve Historical Society. The Foundation awarded seven

scholarships that year and presented awards to three distinguished honorees: Stella Walsh-Olson (Stanisława Walasiewiczówna), the local track and field star; Lucian Przybysz, a banker and community leader from Garfield Heights; and Winfred "Pete" Wisniewski, the first mayor of Independence. Fourteen Polish American organizations, including the Polish Legion of American Veterans, co-sponsored the dinner.

The pamphlets were reminders of the long history of Polonia, the strong commitment to advancing knowledge of Poland and Polish history, and the pride the leaders of Polonia take in contributing to the larger community. That larger community exists not least because of the efforts of Casimir Pułaski, a young Polish soldier who fought for Poland's freedom in the uprising against Russia from 1768 to 1772. In defeat, Pułaski escaped to Turkey and then Paris in 1775. It was there that he met with Benjamin Franklin, who introduced Pułaski to the struggle for independence among the colonists in the New World. Pułaski came to the United States in 1777, that is, just one year after the Declaration of Independence is signed in Philadelphia in 1776. Pułaski joins the Continental Army, demonstrates "bravery and skill" assisting George Washington in Pennsylvania during the battle at Brandywine, and becomes a brigadier-general. He organizes a force known as Pułaski's Legion, the Polish Legion, in 1778. This legion defends the city of Charleston in 1779. During the siege of Savannah in October 1779, Pułaski "commanded the whole cavalry, both French and American", as written in the booklet from the commemoration in Lorain. Mortally wounded in this battle, Pułaski dies a young man, barely in his thirties, yet he left a legacy remembered by both Americans and Poles for its bravery and heroism. This is quite a record for someone who was in the United States for just a couple of years.

Pułaski was a soldier who made the ultimate sacrifice, but he was also an immigrant. His experience as an immigrant is one that many can relate to, and, certainly, his connections to both Poland and the United States resonate for many here today. Stella Walsh, one of the 1976 honorees, must certainly have been able to relate. Walsh came to Cleveland in 1921, when she was just ten years old. At the age of 15 she was a record-breaking track star and ready to represent the United States in the 1928 Olympics. But she had not become an American citizen. In 1932 and 1936 she ran

Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village

Friday, April 26-28

Constitution Day Celebration

Saturday, May 3, 7 PM

Constitution Day Reception Artistic Program Saturday

Saturday, July 20, 3 PM

Picnic at St. Sava's

in the Olympics, but for Poland. She set a world record for the 100-meter dash in 1932 but finished second in 1936. Though she lived here from the age of ten, Walsh did not become an American citizen until 1947. She coached the track club of Sokół Polski (the Polish Falcons) and worked for the Cleveland Division of Recreation. Like so many other immigrants and their descendants, she remained both tied to the identity of her homeland and integrated into the community she called home. Like Pulaski's, her life story offers us an example of how we can fit in by giving back to our community, by using our skills to inspire others.

The Declaration of Independence, so new to the world when Pulaski arrived in the United States, quite literally makes their achievements possible. "Dedicated to the proposition that all men are created equal" (as described by President Abraham Lincoln in the Gettysburg Address), the new nation brought forth by the Declaration in July of 1776 allows us the freedom to achieve our goals by insuring the equality so often and so regrettably denied by governments elsewhere. The nation is born of a struggle for equality, a struggle for representation; as the historian Jill Lepore writes in her recent book *This America: The Case for the Nation*, the nation is that struggle. As always, the struggle continues. The language of America's founding documents limited our potential as citizens. We eventually learned that women were created equal, too; that slavery is a moral wrong; that only by admitting our failings can we also truly take pride in our accomplishments, can we truly move forward and achieve more to improve the lives of others.

The radical consequence of this notion of equality is that we make the world we want to live in through the ballot box. The coincidence of Pulaski's memorial observance and this weekend's elections in Poland is, of course, accidental, but it is most certainly worth noting. The act of voting in free and fair elections is central to democracy. It is how we make change, either by voting our representatives out or signaling our approval of their actions. We can, and must, act in our communities in a number of ways to improve our lives – whether this means feeding the hungry, sheltering the homeless, or welcoming the stranger. But the action of the vote should not be underestimated. It is an individual act that is ultimately a contribution to the collective in which we live. The act of voting cannot be separated from the care we show our neighbors, from the fight to make our world a better place. It's what Pulaski fought for.

October 12, 2019

OUR SPONSORS

Komorowski Funeral Home: 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub
Tabone-Komorowski Funeral Home 33650 Solon Rd, Solon OH, 44139, tel. 440-248-3320

*

Golubski Funeral Home: 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

*

Sokolowski's University Inn

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

*

Fowler Electric Co. – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

*

Krakow Deli – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

*

The Original Mattress Factory – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

*

Architectural Rendering – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

*

Heights Drapery Co. – Alina Czernec, tel. 216-642-8744

*

The Cleveland Opera – Dorota and Jacek Sobieski, tel. 216-816-1411
www.theclevelandopera.org

*

Polish Radio Program – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9–10 AM

www.newstalkcleveland.com

WCPN – 90.3 FM, Sun. 9–10 PM

www.wcpn.org

*

Polish Radio Program – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki

WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

*

Third Federal Savings and Loans

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

*



Polish-American Cultural Center
6501 Lansing Avenue
Cleveland, OH 44105



NONPROFIT ORG.
U.S. Postage Paid
Cleveland, OH
Permit No. 165



F O R U M CLEVELAND , OH 44105 * 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

www.naforumcle.com, E-mail: forumpacc@yahoo.com, Publisher: Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanislaw Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Darek Wojno** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Andrew Bajda, Julian Boryczewski, Lech Foremski, Alexandra Hart, Joseph Hart, Sean Martin, Mariusz Oleksy, Ryszard Romaniuk, Maria Sladewski, Andrzej Stępień, Elzbieta Ulanowski, Zofia Wisniewski,